Do niniejszego n-ru dołącza się bezpłatny dodatek „BŁYSKÓW“ nr. 9

Cena 60 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

WOLNOMYŚLICIEL POLSKI



DZIESIĘCIODNIOWIEC

ROK 7 WARSZAWA — 1934 — 1 LIPCA NUMER 22

REDAGUJE KOMITET

Posiew zbrodni i łajdactwa

Ks. Zygmunt Choromański, kanclerz kurji arcybiskupiej, zamieścił w „Kurjerze warszawskim“ z dn. 24. VI (niedziela) artykuł p. t. „Posiew zbrodni“, a będący sykiem nadepniętej gadziny, która nie mogąc ukąsić, pluje jadem na odległość, gdyż na podobnego rodzaju insynuację, na jaką zdobył się ten kurjerkowy kandydat na biskupa, mógł był sobie pozwolić tylko człowiek pozbawiony wszelkiej etyki, czyli rządzący się „etyką“, opartą na pozagrobowej sankcji i wierze w boga. Jednem słowem—ktoś wierzący i—wyświęcany. Ale zacznijmy od początku. Tytuł do swego art. ks. Choromański wziął z artykułu W. Rzymowskiego, zamieszczonego w „Kurjerze porannym“ po zabójstwie min. B. Pierackiego, a wskazującego na różnego rodzaju „obozy mobilizujące w Polsce bojówki, uzbrojone w nienawiść, a operujące gwałtem i terorem“, — jako — „na posiew zbrodni“. W konkluzji W. Rzymowski woła o „surowy i konsekwentny system, któryby skończył z tradycją niewiadomszczyzny i przebił żelaznym kołem upiora teroru“.

Każdy, kto czytał art. W. Rzymowskiego, wie doskonale, jakie to „obozy“ miał autor na myśli, bo wie, kto te „obozy“ tworzył, z jakich to środowisk wyszedł morderca pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, Niewiadomski, jakie to środowiska uprawiały kult Niewiadomskiego i przy jakich to ołta-

rzach modlono się za jego „męczeńską“ duszę. Ci czytelnicy również wiedzą, jaki jest i był stosunek tych „obozów“ do garnizonu okupacyjnego i na odwrot, i że tu ręka rękę musi myć, choćby te ręce były zbrukane krwią i splamione zbrodnią, bo wymaga tego wspólny interes polityczny[1]).

Ale ks. Choromański nie chce tego artykułu tak rozumieć, jak go rozumieją wszyscy i jak go rozumiał sam autor. Nie byłby przecież teologiem, gdyby nie miał fałszywego stosunku — i z zasady i z taktyki — do objektywnej prawdy i do rzeczywistości. To też postanowił odwrócić kota ogonem, a jak? za chwilę zobaczymy.

Rozdarłszy obłudnie i demagogicznie szaty nad „znieważonym majestatem Rzeczypospolitej“ (choć jedynym majestatem, nad którego znieważeniem mógłby, jako watykańczyk ubolewać, to majestat Watykanu, a nie Polski), ks. Choromański tak pisze:

> „Kościół katolicki przez swych najwyższych reprezentantów tak licznie wziął udział w oddaniu ostatniej posługi ś. p. Br. Pierackiemu, bo chciał napiętnować zbrodnie“ (czy tylko? uw. n.).
>
> Miejmy nadzieję, że energiczne śledztwo odpowie na niepokojące pytanie: kto zabił i dlaczego? — ażeby raz przekreślić te falangi plotek, domysłów i insynuacyj.
>
> Nam w tej chwili o co innego chodzi.
>
> „Chcielibyśmy wskazać na pewne niepokojące objawy, które, niestety, nietylko u nas, ale i w świecie całym, przyczyniają się do wzrostu zastraszającej zbrodniczości“...
>
> „Chodzi nam o zasady religji, które jedynie skutecznie walczą z posiewem wszelkiej zbrodni. (a od 20-u wieków istnienia jedynie „prwadziwej” religji jakoś poprawy nie widać, uw n.).
>
> Na nic się nie przyda nawet tak energiczny system, zalecany przez p. Rzymowskiego, jeżeli niewzruszone (?) prawo Boże „Nie zabijaj!“ będzie w poniewierce!
>
> I dlatego też, kto chce skończyć z posiewem zbrodni, musi wypowiedzieć nieustraszoną, a konsenkwentną walkę wszelkim „czynnym obozom“, które chcą usunąć Boga i prawo Boże z regulowania życia ludzkiego...“

A bezpośrednio potem daje następującą konkluzję: Uwaga!

> „Największym posiewem zbrodni u nas jest „czynny obóz“ wolnomyślicielski i bezbożniczy, który chce zabrać ludziom Boga (nikomu go nie zabieramy, bo nie jest nam potrzebny, uw. n.) zagłuszyć w nich sumienie (?) a pozostawić tylko rozpacz (?) życia teraźniejszego.
>
> To jest atmosfera, w której lęgnie się wszelka zbrodnia.
>
> „Jeżeli niema Boga, jeżeli niema odpowiedzialności przed Bogiem, to poza możliwością dosięgnięcia przez karzącą rękę sprawiedliwości ludzkiej, niemasz hamulca, (więc „bóg“ jest tylko „hamulcem“, uw. n.) któryby zbrodniczość zatrzymał.
>
> „To jest dopiero prawdziwa anarchja. A tymczasem u nas akcja wolnomyślna i bezbożnicza się wzmaga.
>
> Zbrodnia, popełniona na ś. p. Bronisławie Pierackim, powinna być groźnem przypomnieniem, że czas już wreszcie skończyć z posiewem (dotąd podkr. n.) wszelkiej zbrodni (podkr. oryg.).

---

[1]) Streszczając artykuł W. Rzymowskiego, dalecy jesteśmy od pomawiania „obozowców“ o zamordowanie min. Pierackiego. Musimy — jak wszyscy, zaczekać pod tym względem na wyniki dochodzeń śledczych.

Jednem słowem: Zduś, rządzie, ruch wolnomyślicielski i bezbożniczy w Polsce, a ministrowie twoi będą umierali naturalną śmiercią — i poślij jego przywódców do obozów izolacyjnych, a ustanie w jednej chwili „psucie dobrego stosunku pomiędzy państwem a kościołem" i posiew „wszelkiej zbrodni" nie wyda więcej plonu. To przecież takie jasne, proste i — uczciwe.

Jak wiemy, władze śledcze wyznaczyły 100.000 zł. nagrody temu, kto pierwszy wyda skrytobójcę lub wskaże miejsce jego kryjówki. Mamy jednak wrażenie, że ta nagroda nie przypadnie ks. Choromańskiemu, bo władze śledcze nie są takie naiwne, jak nekrologowi czytelnicy „Kurjera warszawskiego" i jego redaktorzy, którzy pozwalają pierwszemu lepszemu choremu manjakowi zamieszczać w piśmie tego rodzaju gadzinowe oszczerstwa i to w „świętą" niedzielę. Że tego rodzaju niepoczytalna bzdura wylęgła się w wyświęcanej głowie, to nas bynajmniej nie dziwi, gdyż znamy dobrze psychologję głów wyświęcanych i znamy ich uczuciowość, przesiąkniętą fanatyzmem i nienawiścią. Dla nich przecież każda droga, choćby najgorsza, zawsze prowadzi do Rzymu. A ta, mimo wszystko, jeszcze najgorsza nie jest. Jest to dopiero „posiew łajdactwa", prowadzący do zbrodni, ale jeszcze nie sama zbrodnia. Ks. Choromański mógł był przecież ogłosić w „Kurjerze warsz.", że udziela się zupełnego odpustu wszystkim tym, którzy wymordują wolnych myślicieli i bezbożników w Polsce, tak jak tego odpustu udzielali papieże krzyżowcom, idącym mordować turków, waldensów, albigensów, i innych sekciarzy, tak jak udzielił go papież Pius V „każdemu", kto zamorduje zdetronizowaną przezeń królowę angielską Elżbietę, przeznaczywszy na tę „mokrą robotę" 80.000 koron ze swojej pontyfikalnej szkatuły, a gdyby to się udało, serce ks. Choromańskiego radowałoby się niewątpliwie w ten sam sposób, jak się radowało serce papieża Grzegorza XIII na wieść o rzezi hugonotów... Mógł był dalej, jak jakiś misjonarz pod opieką proboszcza parafji Stanisława Kostki na Żoliborzu nawoływać do zrobienia porządku z ul. Królewską (na co mamy świadków), czyli nawoływać do pogromu wysłańców antychrysta, psujących interes klerowi... Mógł był na członków redakcji „Wolnomyśliciela" nasłać siepaczy, jak jezuici na Henryka IV lub podać im zatrute owoce, jak to czynił papież Aleksander VI. Gdyby przystępowali do stołu pańskiego, można byłoby ich otruć komunikantami, jak Henryka VII... i td. Lecz to jest wszystko w porządku, bo papieże przecież... wierzyli w boga i w życie pozagrobowe. A wolnomyśliciele, a zwłaszcza bezbożnicy, w to wszystko nie wierzą. To też, choć my nie wymordowujemy się pomiędzy sobą i nie wyklinamy nawzajem, jak to czynili papieże prawie przez tysiąc lat, więc huzia na wolnych myślicieli, bo „poniewierają" „niewzruszone prawo boże „Nie zabijaj!" i głoszą — pacyfizm (który St. Szpotański w tymże samym n-rze „Kurjera warsz." wyprowadza z tchórzostwa i lokuje w epoce minionej?), oraz występują prze-

ciw wojnom i karze śmierci, których kler, szanujący niewzruszone prawo boże „Nie zabijaj“ nie potępia.

Wróćmy jednak jeszcze na chwilę do naszych stosunków. Morderstwo Niewiadomskiego potępili wszyscy uczciwi obywatele, bez względu na to, czy zdawali sobie sprawę ze „znieważenia majestatu Rzeczypospolitej“, czy nie zdawali. Do tych nieuczciwych, którzy czyn Niewiadomskiego nietylko pochwalili, ale nawet gloryfikowali, należeli jak wiemy endecy i... księża papiescy, i kto wie czy tego czynu nie pochwalał również i ks. Choromański. Nie są to rzeczy gołosłowne, bo znalazły one swój wyraz nawet w protokułach policyjnych. Wiemy nawet o jednym takim protokule, spisanym w dniu 17 grudnia 1932 r. w Tarczynie pod Warszawą, a dotyczący proboszcza ze Szkuł, który publicznie głosił, iż dobrze się stało, że Narutowicza zabito. A takich „pochwał“ czynu Niewiadomskiego było znacznie więcej. Kto ciekaw, niech zajrzy do ówczesnej prasy i do pracy T. Hołówki o Narutowiczu.

A Niewiadomski był przecież wierzącym katolikiem, wierzył nietylko w boga, z którym „pojednał się“ przed egzekucją, ale nawet i w życie pozagrobowe.

Dalej mamy wrażenie, że ks. Choromański chyba zgodzi się z tem, iż Macoch i Starczewski wierzyli w boga i w życie pozagrobowe.

A przecież dobrze pamiętamy, jakto ten sam Macoch, głosił z ambony, że cudowny obraz jasnogórski, który sam okradł, okradli zaraniarze i socjaliści, bo ich wtenczas „nieomylny“ kler katolicki uważał powszechnie za „posiew wszelkiej zbrodni“.

Ks. Choromański zgodzi się chyba i z tem, że członkowie „obozu nar.-radykalnego“ t. zw. narowiści sztacheciarze, którzy zabili żyda Dalmana, wierzą w boga i w życie pozagrobowe, choćby dlatego, że uważają etykę katolicką za podstawę moralności publicznej w Polsce.

Niecna insynuacja wyświęcanego kanclerza kurji arcybiskupiej, rzucona w dzień niedzielny w stronę ruchu wolnomyślicielskiego w Polsce, niebardzo różniąca się od insynuacji ojca Macocha w stosunku do ruchu zaraniarskiago, nie zdziwi tych, którzy pamiętają, jak to w okresie walki kleru z zaraniarzami, jeden z księży wszedł na ambonę i, odczytawszy wiernym kilka stronic z broszury Andrzeja Niemojewskiego „Objaśnienia katechizmu“, oświadczył że te „bluźnierstwa“ i „świństwa“ głoszą... zaraniarze.

Inny przykład etyki kapłańskiej. Gdy po wojnie zaczęto zakładać po wsiach koła „Wyzwolenia“, księża wszelkie zbrodnie, kradzieże i podpalenia przypisywali... wyzwoleńcom. To też ksiądz Choromański niczego nowego nie wymyślił, insynuując wolnomyślicielom, że to oni są moralnymi sprawcami samobójstw, spędzania płodów i morderstw politycznych, bo nie wierzą... w życie pozagrobowe. I dlatego powinni zgnić w więzieniach i zmarnieć w obozach izolacyjnych, aby

w ojczyźnie Kopernika było znowu „laurowo i ciemno“, a kler mógł wszystko trzymać w garści jeszcze mocniej, niż trzyma. To jasne. Ale ks. Choromański i ci, którym w swoim artykule wskazał chwilowy sposób szkalowania naszego ruchu i pognębiania „synów piekieł“, tylko się łudzi, bo my mimo wszystko... będziemy, choćby nawet ks. Lorek wszystkich ministrów chował darmo. Będziemy, bo władze i opinja publiczna doskonale zdają sobie sprawę z niecnej intencji spowiednika rodziny Lewentalów. A intencja jest bardzo prosta: ponieważ władze nie chcą uwierzyć w kłamstwo kleru od paru lat, że wolni myśliciele, to bolszewicy, może uwierzą w inne, że zabili ministra Pierackiego. To, a nie co innego, miało przecież na celu podkreślenie przez ks. Choromańskiego słów „wszelkiej zbrodni“. Ale była tam i jeszcze jedna intencja: aby przypadkiem nie posądzono o zbrodnię którego z miłych klerowi „obozów“.

Ks. Choromański, chcąc zmylić pogonie i odwrócić uwagę od faktu, że to kler katolicki, jako oficjalny wychowawca ludności polskiej, i szafarz „skarbów wychowawczych nieskończonej wartości", ponosi odpowiedzialność za stopień przestępczości w Polsce, zwala całą winę za to na wzrost bezbożnictwa. Zdaje się on nie wiedzieć, iż statystyki przestępstw kryminalnych w tych krajach, w których liczba bezwyznaniowych idzie w setki tysięcy, wykazują właśnie najmniejszy odsetek przestępców niewierzących w boga. Statystyka kryminalna Niemiec za r. 1928 wykazała, że na każde sto tysięcy katolików było 416 przestępców, a na każde sto tys. bezwyznaniowców 84. To też nic dziwnego, że ks. Charszewski, dowiedziawszy się o tych cyfrach, oświadczył, że djabeł chyba musiał tę statystykę układać, bo nie mieściło mu się w głowie, iżby to mogła być prawda. Podobny stosunek przestępców wg. wyznań wykazują statystyki Stanów Zjedn. Ameryki, gdzie zgórą połowa ludności nie należy do żadnego wyznania.

Narazie choć to niech wystarczy w odpowiedzi ks. Choromańskiemu i tym wszystkim, którzy twierdzą, tak jak on, że odrzucenie kościelnej wiary w świat pozagrobowy, prowadzi do „wszelkiej zbrodni“, tak jakby żaden katolik jeszcze w więzieniu nie siedział.

Niestety, całe dotychczasowe dzieje ludzkości, składającej się przecież z religjantów i bogistów, to nic innego, jeno wzajemne wyrzynanie się i mordowanie. I bardzo bylibyśmy wdzięczni ks. Choromańskiemu, gdyby nam dowiódł, że tak nie było, że wojny religijne, stosy inkwizycji, procesy czarownic, zamordowanie Ferrera, prezydenta Narutowicza, trucie, duszenie i wyłupianie oczu papieżom przez papieży, poświęcanie armat i kulomiotów przez księży i popów, zostało dokonane przez wolnych myślicieli i bezbożników. Dopóki tego nie uczyni, nie przestaniemy go uważać za to, czem w naszych oczach jest. A czem jest? — niech się domyśli.

Redakcja

Ostatni sąd nad narodami w Armagieddonie

i przyszłość Palestyny w pojęciu chrześcijan ewangielicznych

„Armagieddon"! — straszne słowo, którego wolnomyśliciele bodaj nigdy nie słyszeli. Może zapłoną rumieńcem wstydu, kiedy dowiedzą się, że w naszych czasach dziesiątki tysięcy ludzi czytają to złowieszcze słowo, wiedzą już, co ono znaczy, drżą na jego dźwięk, mający tak olbrzymie znaczenie dla świata — albowiem wróży nam ni mniej, ni więcej, tylko skończenie tego naszego świata, i bodaj już przygotowują się na spotkanie Armagieddonu życiem bezwzględnie świętem, jako że jest to jedyna właściwa postawa wobec wróżonych przez ten dźwięk okropności. Wstyd wolnomyślicieli spowodu ich okrutnej ignorancji może być tylko pomiarkowany z tego względu, że nietylko miljony wiernych we wszystkich odłamach wiary chrześcijańskiej nie znają tego wyrazu, ale że mógł on ujść uwagi nawet skądinąd znakomitych i wielce uczonych teologów wszystkich wyznań, gdyż ów wyraz: Armagieddon użyty jest tylko jeden jedyny raz w całej biblji — a mianowicie w Apokalipsie, Roz. XVI (wiersz 12—16).

Jednakże za dni naszych wydobył to słowo hebrajskie z zapomnienia holender, pastor Johan de Heer, i rzucił je w świat w napisanej w ojczystym języku kilkusetstronicowej książce p. t. „Ostatni sąd nad narodami w Armagieddonie", a książka ta przełożona została już na wiele języków — w ciągu zaledwie lat paru rozeszła się w kilku wydaniach w przekładzie niemieckim, a przełożona na język rosyjski fascynuje dziesiątki tysięcy ludzi ze sfer emigranckich we wszystkich kolonjach, gdzie rozgrom cesarstwa rosyjskiego w wojnie domowej wraz z następnym kursem bezbożnictwa zdawna poczytywany jest za widome dzieło Antychrysta.

Niemiecki wydawca tej książki, polecając ją w przedmowie, pisze: „Nie trzeba być prorokiem, żeby widzieć i mówić, iż szybko zbliżamy się do kresu rzeczy istniejącego porządku. Dożyliśmy już do początków królestwa antychrystusowego. Braknie jeszcze tylko zjawienia się samego Antychrysta, który połączy pod swoją władzą narody i państwa w jeden potężny sojusz. W każdym razie zbliża się straszliwy sąd armagieddoński. Winniśmy się doń gotować... i przeniknąwszy się miłością do Jezusa Pana, głosem oczekującej narzeczonej wołać: „Amen, przyjdź oblubieńcze!" (Jako że królestwo Antychrysta stanowi wstęp do następnego królestwa Jezusa na ziemi po jego wtórem znijściu — innemi słowy, niema tego złego, które nie wyszłoby na dobre i okropności królowania Antychrysta, który przez boga miłości — podług zapowiedzi apokaliptycznej — rzucony będzie w morze ognia i żywcem

spłonie — jest tylko szczęśliwą zapowiedzią zasięścia na tysiąclecie samego Jezusa pana na stolicy Dawidowej, aby słowo pisma spełniło się, jak trzeba, w terminiej.

Wydawca wyszłego w Warszawie w r. 1932 rosyjskiego tłumaczenia tego dzieła poleca J. de Heera, jako „jednego z tych niewielu mężów bożych, ktorym pan otworzył oczy i uszy ku usłyszeniu i zrozumieniu prorockich tajemnic końca świata, o czem przekona się każdy, kto przeczyta z uwagą tę książkę. Autor bowiem przedstawia całkiem jasno zdarzenia lat ostatnich, zgodnie z tem, jak przewidziane zostały one przed tysiącem lat w Piśmie świętem, a zwłaszcza w Starym Zakonie“.

Oczywistą jest rzeczą, że z tak poleconym autorem, posiadającym zresztą imponującą wiedzę teologiczną, ujawnioną w mnóstwie cytat, poddanych najsubtelniejszemu rozbiorowi, nie mamy ani odwagi — my niekompetentni, — ani zamiaru polemizować. Sądzimy nawet, że autor, który wywołał święty dreszcz i bodaj mnóstwo nawróceń na obszarach świata, będzie nam wdzięczny za to, że niniejszą informacją zwracamy uwagę zatwardziałych w grzechu dusz wolnomyślicielskich na to dzieło naszej epoki — nuż bowiem niejeden z upartych grzeszników przeczyta je za naszą wskazówką i nawróci się do godnego przyjęcia dni końcowych świata.

Musimy nadto z całą sumiennością zaznaczyć, że książka szanownego przewodnika rozsypanych po całym świecie gmin ewangelicznych chrześcijan, na które boczy się nietylko katolicyzm, jako ostoja „jedynej właściwej strażnicy prawd chrześcijańskich“, ale i protestantyzm, z którego pnia wyszła ta bodaj najmodniejsza z dzisiejszych sekt — i może poniekąd w swoim stosunku do kleru i potępieniu obłudy kościołów oficjalnych najwolnomyślniejsza — jest nietylko ciekawa, ale imponuje nawet ogromem wiedzy... świeckiej, znajomością historji, geografji, aktualnych spraw — wszystkich przewrotów politycznych, nędz gospodarczych, trądów moralnych, katastrof w naturze, które autor skrzętnie zbiera na użytek... swojej tezy o znamionach zbliżającego się końca świata według zapowiedzi ewangelicznej, ilustrując tezy swoje tablicami statystycznemi i mapami.

Wprawdzie wolnimyśliciele — chociaż nie mniej, niż ludzie religijni, przerażeni będą trzęsieniem ziemi, o ile ta zadrży pod ich stopami przypadkiem w ich wulkanicznym kraju, mogą być spokojni, że koniec świata całego nie jest jeszcze tak bliski. Autor nie wskazuje ani dnia, ani godziny — jako że podług ewangielji, sam Jezus wyznał, że z trójcy tylko „jeden ojciec zna dzień i godzinę“ — (tu jest niezrozumiała dla nas, laików, nierówność wiedzy na tym punkcie trojga równych składników trójcy); sprawa może zatem, podług czcigodnego J. de Heera, bardzo się jeszcze przedłużyć. Ale bądźcobądź nie jest bezużytecznem ujrzenie owych znaków, zapowiadających w myśl Jezusa „zbliżający się kres“ — w plastycznem

przedstawieniu gromadzącego ciekawy materjał, wynotowany z mnóstwa organów prasy europejskiej, autora „Ostatniego sądu nad narodami w Armagieddonie".

Streścić ten olbrzymi materjał jest niepodobieństwem; ciekawych odsyłamy tedy do oryginału. Tu jedynie podajemy ważką informację, opartą na tekście objawienia, który zapowiada zjawienie się „szóstego anioła, który wyleje swoją czarę do rzeki Eufratu", poczem woda w niej wyschnie i będzie gotową droga dla królów: „Z ust bestji i z ust fałszywego proroka wyjdą wtedy duchy biesów podobne do żab"; one to zbiorą królów ziemi na ostateczny bój w pewnem miejscu na północy Palestyny, które „nazywa się Armagieddon". Tutaj właśnie — w zakątku Azji — potłuką się doszczętnie królowie i narody, mające ściągnąć tu z Europy, przyczem zwycięskie resztki pogromione zostaną już przez wojska anielskie boga miłości, schodzącego w tym celu na ziemię. Wszystko to zaś odbędzie się podług masy świadectw, które znajdują się w księgach żydowskich proroków i przytoczone są przez czcigodnego autora.

Zajęcie uwagi wolnomyślicieli wspomnianą książką ma rację bytu z tego względu, iż jest to rzeczą niezmiernie ciekawą, że ten typ umysłów, który święcił triumfy w średniowieczu w dziełach scholastyków, a jeszcze przed erą naszą wyraził się świetnie w rozumowaniach mędrców talmudycznych — utrzymuje się do dziś dnia w niepokalanej czystości. Polega on na tem, że słowo „objawienia" — cytata z Pisma św. posiada walor najwyższego dowodu, przemagającego wszelkie zarzuty krytyki, że nawet zdobyta w imponujących rozmiarach wiedza o rzeczywistości historycznej i współczesnej, zaczerpnięta w środowiskach wysokiej kultury naszego wieku, oraz zdolność subtelnego rozumowania, przejawiająca się w analogizowaniu zdarzeń czasu naszego z przeszłością tysiącleci i wyciągania wniosków, niekiedy rozsądnych i zgodnych ze świeckiemi poglądami — nie jest w stanie u tego rodzaju umysłów przezwyciężyć ich pewników, opartych na wierze w absolutną prawdę słowa objawionego.

Byłoby zgoła naiwnością, gdyby z tym typem myślenia wdawał się w polemikę typ kontrastowy umysłowości, nie opierający się na żadnym autorytecie, wszędzie i zawsze domagający się sprawdzianów eksperymentalnych, nieograniczonego prawa krytyki, argumentów rozumu naukowego. Może on jednak i powinien na drogach swoich walk badać, jako zjawisko psychologiczne, charakter logiki, argumentacji, odczuwań tamtego typu, w interesach poznania, które służy za podstawę działalności praktycznej dla celów postępu myśli i uwolnienia ludzkości od majaków przesądu.

W tym zamiarze pozwolę sobie dać tu próbkę rozumowań i poglądów J. von Heera na gruncie tylko jednej kwestji — mianowicie oświetlenia, nadanego przezeń obecnemu ruchowi śród żydów, tak zwanemu sjonistycznemu. Albowiem

w rzędzie znaków, zapowiadających bliski koniec świata, autor Armagieddona, umieszcza na miejscu nader ważnem ruch powrotny żydów do dawnej swojej ojczyzny, Palestyny. I nie dziw! — skoro bowiem bliski koniec świata oznaczony będzie przez wojnę światową zgromadzonych narodów i królów, przybyłych z Europy, gdzieś w zakątku Palestyny, to należy wyjaśnić, w jakim celu podążą te olbrzymie armje na ostatni bój właśnie do owego zakątka, a bodaj rozleją się na szerokich przestrzeniach, het poza doliną Armagieddonu, aby mogły się zmieścić podczas tej największej z bitw świata, niestety, skazanego na zagładę — choć z zastrzeżeniem jeszcze tysiącletniego królowania potomka Dawida na Sionie. Słowem, bliski koniec nie jest tak bliski i tragiczny, jak się może wydawać z onych gróźb okropności końca. Jasną jest rzeczą, że coś musi zwabić „dziesięciu królów“ — będą to bodaj królowie Anglji, Rosji, Niemiec, Francji etc. Zwabi ich jak zwykle złoto. Skąd się ono tam w Palestynie znajdzie w takiej nęcącej apetyty obfitości? Dowcip i jasnowidztwo autora potrafiły rzecz odkryć aż do samego dna. Żydzi rozkwitną — sjoniści mogą się cieszyć z tej wróżby — Palestyna wzbogaci się cudownie, powstaną tam banki, rozporządzające miljonami — od czegóż olbrzymie zdolności handlowe Rotszyldów; słowem Palestyna stanie się jednym wielkim bankiem w Azji, budzącym zawiść i chciwość Europy i Ameryki. Zagadka rozwiązana!

Dlaczego tak będzie i jak to wszystko się stanie, poucza nas księga J. v. Heera w rozdziale o żydach, zajmującym kilkadziesiąt stronic, a zarazem praca tegoż autora p. t. „Wielki ucisk ostatniego czasu“, umieszczona w ostatnim numerze wychodzącego po polsku czasopisma „Droga Zbawienia“, zgodna w treści z innemi pracami na ten temat, drukującemi się równocześnie w ewangelicznych pismach holenderskich, niemieckich, rosyjskich (Swiet k proswieszczeniu) i t. d. Zaznaczamy zgóry, że czcigodny kapłan nie jest bynajmniej antysemitą — przeciwnie, szeroko i ze współczuciem rozprawia o „najbardziej prześladowanym ze wszystkich narodów“. Filosemityzm ten oczywiście posiada podkład specjalny, logikę duchownego, który nie zapomina, jako czciciel Starego Zakonu, podstawy Nowego, o obowiązkach wdzięczności za oświecenie, przyniesione światu przez biblję — krynicę najwyższej mądrości, w jego pojęciu — i oczywiście posiada pewne granice, zastrzeżenia, również w duchu religijnym: wdzięczność owa stosuje się raczej do wybranego ludu przed wiekami, z epoki mojżeszowej, do apostołów - odszczepieńców judaizmu u wrót nowej ery, ale czułość protestanta obejmuje i nowego Izraela, gdyż ewangieliczny autor nie zapomina o obietnicy ewangielicznej, iż zbłąkany lud przy końcu świata ryczałtem przyjmie chrzest, o czem sami żydzi zdają się, mimo przepowiedni proroków i apostołów, wcale nie wiedzieć.

Otóż mając na widoku to zastrzeżenie, zajmiemy się losami Izraela podług wyobrażeń J. von Heera i w zgodzie

z tą argumentacją, jaką znajduje on w piśmie świętem Starego i Nowego Zakonu.

„Nawrócenie się Izraela nie stanie się tak prosto i łatwo, jakby się zdawało — wyjaśnia J. von Heer — będzie ono bowiem przygotowane przez prześladowania i straszny ucisk". Bodaj więc i hitleryzm jest tu tylko na linji owej „obietnicy bożej" i stanowi tylko zapowiedź szczęśliwego rozwiązania, przewidywanego przez autora Armagieddonu w zgodzie z objawieniami i proroctwami.

Tymczasem jeszcze autor ma powody do ubolewań. Otóż: „jakkolwiek radosnym jest ruch sjonistyczny, jednak niema on duchowego charakteru, będąc typowo ruchem nacjonalistycznym". Żydzi, udający się do Palestyny, są ludźmi niewierzącymi: osiedlają się tam „nie dla celów bożych". „Kiedy miara grzechu w Izraelu zostanie wypełniona, nadejdzie dzień straszny porachunku: sjoniści tego nie przewidzieli. Bo oto „mają nadzieję żyć spokojnie i bezpiecznie w swoim kraju pod ochroną sjonizmu i w hańbiącym, zdradzieckim sojuszu z Antychrystem" — tu autor powołuje się na Ezechjela Roz. XXXIX w. 26 — a tymczasem przyjdzie na nich dzień Armagieddonu.

Oczywiście rabini talmudyczni nie domyślają się wcale, że słowa groźnego proroka Izraela: „gdy odniosą pohańbienie swoje i przestępstwo swoje, którem wystąpili przeciw mnie... wtedy dowiedzą się, żem ja pan bóg" — stosując się właśnie do owej przyszłej chwili otworzenia oczu na prawdę chrześcijaństwa; ale kapłan gminy ewangielistów wie to napewno. Na dowód przytacza werset 29 tegoż rozdziału, słowa Ezechiela: „I nie zakryję więcej oblicza mego przed niemi, gdyż wyleję ducha mego na dom Izraela mówi panujący pan". Gdyby sjoniści wiedzieli, że nieświadomie popychają swój lud do Palestyny tylko w celu osiągnięcia „najwyższego stopnia doczesnej chwały" w formie zwrotnego punktu, który doprowadzi niewiernych żydów do stóp Chrystusa pana — to może nie zajmowaliby się tak gorliwie napędzaniem współplemieńców do ojczyzny i zbieraniem szekielów dla takiego rezultatu. Ale nie mogą wiedzieć, muszą być ślepi, a tak pracować dla nieprzewidzianego przez ich nacjonalizm „początku nowej ery dla Izraela". Nie wiedzą bowiem i tego, że Napoleon powiedział: „powszechna historja znajdzie swoje zozwiązanie nie na zachodzie, ale na wschodzie", ani tego, co wie J. de Heer, że jest to „jakgdyby prorocze wskazanie na Armagieddon". Zresztą mniejsza o Napoleona! Ważniejszem jest, że już prorok Zacharjasz (R. XII w. 2—3) przewidział był, co stanie się w naszych czasach, jako że przez usta jego dobry Jahwe zapowiedział ruch wszystkich narodów przeciw upojonemu (sjonizmem) Judzie i oblężenie Jerozolimy i stanie się dnia owego, że uczyni Jeruzalem kamieniem ciężkim wszystkim narodom".

Według autora wydarzenia naszych czasów w Palestynie możemy „śmiało nazwać wstępem do czasu wielkiego ucisku". Zaczynamy tedy rozumieć sens „znaków" i owo trzęsienie ziemi w r. 1927, które sprawiło śmierć 3000 ludzi i „nieobliczalne straty materjalne" — w samej Transjordanji wyniosły one 1 miljon funt. sterlingów — oraz poważne uszkodzenie gmachu żydowskiego uniwersytetu w Jerozolimie. Do rzędu tych znaków, które jeszcze mnożyć się będą, a które są drobiazgiem wobec tego, co będzie, należą także pogromy, sprawione żydom z powodu „ściany płaczu" przez potomków brata Izaaka, Izmaela. W myśl proroctwa w 1 księdze Mojżesza R. XVI w. 16 podniosła się „ręka srogiego człowieka" t. j. arabów, którzy mordowali bez miłosierdzia bezbronnych żydów, a nawet dzieci i kobiety. Następne rozruchy w Hebronie Tel-Awiwie, Jaffie, Nablusie i Jerozolimie spowodowały śmierć 600 żydów i arabów. Widzimy tedy, jak ręka boża, Dobroć i Mądrość Najwyższa, wszystko prowadzi do swojego celu — nawrócenia żydów, w którem ukośnie bierze udział Izmael, wróg odwieczny Izaaka.

Niewiadomo tylko, czemu giną i arabowie, co do których nawrócenia niema żadnych przepowiedni, ani w Biblji, ani w Koranie.

Z tego samego punktu widzenia autor wyjaśnia nam zjawienie się z ramienia Anglji „białej księgi", t. j. ustaw, wręcz zabraniających emigracji żydów do Palestyny celem powstrzymania podobnych starć. Ale niebawem Anglja zmieniła taktykę, wydając 1480 pozwoleń dla żydów na wjazd i system zakazu zmieniając tylko na system ograniczenia emigracji. Postąpiła tak, — tłumaczy autor — z obawy utracenia kredytów (żydowskich); ale oczywiście raczej dlatego, że jej opór stanąłby na przeszkodzie spełnieniu się Armagieddonu, który nastąpi dopiero po przesyceniu Palestyny żydami wraz z ostateczną wojną światową.

Jasnem jest tedy, że „Pan Bóg uczyni z Jerozolimy ciężki kamień nie tylko dla Anglji", która otrzymała protektorat nad Palestyną, uchwalony przez Ligę Narodów w Wersalu w r. 1919, „ale i dla wszystkich narodów". Autor nie wątpi, że „Palestyna spowoduje w przyszłości nową wojnę światową". Wystarcza bowiem, „wziąć pod uwagę kolosalny wpływ żydostwa na całej kuli ziemskiej", które obliczają aż na 16 miljonów, z czego 4 miljony przedstawiają wielką potęgę finansową w Ameryce, a 300 tysięcy w Anglji stanowi wielką siłę finansową.". Słowem, jesteśmy „w przededniu nowej wielkiej wojny światowej", albowiem Jerozolima stanie się „prawdziwym kamieniem obrazy i zgorszenia", leżącym na drodze, na której krzyżują się interesy wielu, wielu narodów świata. Nie mamy odwagi zbijać tego proroctwa — (napewno nastąpi nowa wojna światowa), popartego danemi statystycznemi, zwłaszcza, że na poparcie swego zdania autor przytacza „samą historję" która wskazuje, że „Palestyna była zawsze

kością niezgody dla narodów zamieszkałych w dolinie Nilu i w krainach Tygru i Eufratu". Wątpliwości nasze, czy wojna światowa nastąpi właśnie spowodu Palestyny i dla narodów Europy, autor zbija „ogólnie przyjętem mniemaniem, że Palestyna stanie się wcześniej czy później kluczem do wszechświatowej władzy, gdyż kraj ten posiadać będzie dla zdobywcy olbrzymie strategiczne znaczenie".

Bądźmy sprawiedliwi wobec jasnowidza przyszłości: operuje on nietylko proroctwami, ale i rozumowaniami politycznemi, których w całości oczywiście nie możemy tu przytoczyć (są zbyt przestronne), tedy nie poważamy się ich sądzić, zaznaczamy tylko pokrótce, że niebrak tu szerokich rzutów politycznych i geograficznych, a wciągnięte są do obrazu wszystkie narody i mnóstwo zdarzeń z przeszłości dziejowej. Mamy tu więc przedewszystkiem wskazanie wagi „kanału Sueskiego, otoczonego przez Palestynę i Egipt — tego głównego nerwu komunikacyjnego dla imperjum Brytanji, ogniwa między Anglją, a Wschodem. Na tym ważnym odcinku strategicznym posiada Anglja silną rywalkę w postaci ZSRR., zdradzającą niedwuznaczną chęć zawładnięcia tą drogą handlową. Stąd nieunikniony konflikt zbrojny pomiędzy temi dwoma państwami, reprezentującemi zachód i wschód. Starcie to będzie wynikiem wyjścia Jerozolimy z pod opieki tureckiej w r. 1917 po przeszło 13-wiekowem władaniu, oraz owocem dziedzicznych o nią zabiegów pomiędzy polityką Anglji a Rosji. Toć Rosja już od Piotra Wielkiego prowadziła zaborczą politykę w stosunku do Turcji, marząc o zabraniu Konstantynopola „choremu człowiekowi" — Turcji.

Napoleon przewidywał, że Rosja zczasem opanuje morze Śródziemne. Konkurencja Anglji nie dozwoliła jednak urzeczywistnić się tej przepowiedni. Anglja wykopaniem kanału Sueskiego i wyrugowaniem turków, opanowaniem Egiptu, protektoratem nad Palestyną utrwaliła swoją potęgę. Znaczenie Palestyny wzrosło dla niej, jako ogniwo komunikacji powietrznej między Anglją, Indjami i Australją przez Kair i Bagdad. Gdy ukończoną będzie budowa kolei żelaznej: Haifa — Bagdad, będzie miała Anglja jeszcze zapasową drogę ku Dalekiemu Wschodowi.

Dalej autor wskazuje, że od Iraku i Persji przeprowadzone są rury naftowe, że w Palestynie, choćby w Martwem morzu, kryją się kolosalne bogactwa ważne dla przemysłu i rolnictwa — słowem, że kraj ten posiada dla Anglji na jutro ogromne znaczenie, dla innych będzie wielce łakomym kąskiem, kiedy stanie się centrem olbrzymiego — europejskiego kapitału.

Widzimy, że pastor holenderski rozumuje po świecku — i poprostu zdejmuje nas zdziwienie, że ten sam człowiek, za chwilę w motywach i konkluzjach swoich, pocznie powoływać się na wizje proroków Izraela, które nam wydadzą się tylko przypadkowemi analogjami i majaczeniami na temat katakliz-

mów z nieokreślonemi datami, dającemi się naciągnąć do bylejakiego czasu. Nie mamy nic przeciw temu, aby zkolei czcigodny pastor Heer zdumiał się, że precyzyjnoćć słów, jasność obrazów, potęga cytat z pisma świętego, — nie mówi nic nam, ślepcom niepoprawnym, że gdzie dla nas jest przypadkowość analogji, nie widzimy tak wyraźnej dla niego cudowności pewnego proroctwa.

Bo przecież prorok Ezechjel w R. XXXVIII, mówi o kupcach morskich, o wybraniu srebra, złota, zebraniu majętności i łupów wielkich. Dla pana de Heera jest jasnem, iż mowa tu o tem, że żydzi obecnie już zajęci są nagromadzaniem wielkich bogactw w Palestynie, że z pomocą inżynierów angielskich obliczyli bogactwa morza Martwego na 238 biljonów ang. funtów, że postępy pionierów rolnictwa, chemików, już przeszły wszelkie oczekiwania, że emigranci żydowscy planują otwarcie źródeł naftowych oraz pokładów żelaza i miedzi w Palestynie!

„Pan Bóg Wszechmogący wiedział, co czyni, naznaczając żydom Palestynę; spodobało Mu się jednak skryć te skarby aż do czasu urzeczywistnienia Jego celu“. Mądrość boża wygnała tedy przez Rzymian żydów z tej bogatej ziemi do czasu, kiedy wprowadzą ich do nie, pozwolenia protektorów angielskich i naganka hitleryzmu! Skrupuł, który nas dręczy wobec tej Mądrości, odkładającej odkrycie tajemnic do tak późnej daty — nie istnieje dla jasnowidza Armagieddonu. Mówi on ze spokojem apostoła prawdy najwyższej:

„Uzbrojeni światłem słowa proroczego, odważamy się podnieść zasłonę przyszłości i przewidzieć, że żydzi w Palestynie będą kiedyś bankierami całego wschodu, gdyż ich bogactwo i znaczenie ich uniwersytetu poddadzą cały wschód właśnie żydowskiemu narodowi“. Cieszcie się, sjoniści, i podziękujcie de Heerowi za jego szczerą wiarę w przyszłą wielkość Sjonu! Albo nie!.. nie cieszcie się — nie dziękujcie... czytajcie dalej!

„Bardzo możliwem jest, że przyjdzie czas, kiedy pieniądze będą potrzebne Antychrystowi dla urzeczywistnienia jego olbrzymich planów i kolosalnych przedsiębiorstw, przechodzących rozmachem dzieła Nabuchodonozora, Aleksandra W-go, Napoleona“. Żydzi pożyczą na to pieniądze wzamian za oddanie im na własność miejsca, gdzie stała świątynia Salomona. I znowu — przewiduje Heer — „powstanie wspaniała świątynia, będą przywrócone ofiary i obrządki dawniejsze“. (Cieszcie się agudowcy — chasydzi... albo... wstrzymajcie się z uciechą. Bo co będzie dalej?). Ujawni się wreszcie światu całemu antychryst i nastąpią ostatecznie straszne uciski żydów“.

Jednak nowa zmiana: „dopiero wtedy przyjdzie prawdziwy Mesjasz; odniesie on pełne zwycięstwo nad wrogami swego wybranego ludu; Pan Bóg znów wzniesie tron Dawida i 1000-letnie królestwo Chrystusa Pana zajaśnieje pełnym blaskiem“. (Cieszmy się wszyscy!).

Wszystko to nieodmiennie spełni się podług słowa bożego, objawionego — ktoby to pomyślał — przed 2500 laty! (Por. Roz. XII 4, 10, XIV 18, 20).

„Wtedy On zstąpi na górę Oliwną, skąd ich kiedyś opuścił, gdy oni Go odrzucili jako króla. Jego objawienie nie zakończy się tak, jak to było pierwszym razem — świętem „paschy", gdy był zabity baranek, ale — jak wróży nieomylny znowu Pisma świętego—„przyjdzie odrazu w święta kuczek!"...

Okazuje się jednak, że nie przejmujemy nazbyt przecież się tem, co jest, było i będzie. Albowiem „Armagieddon będzie mroczną chwilą, ale jednocześnie poranną jutrznią dla Izraela".

Niech sobie więc zgrzyta zębami „Sztafeta" i Goebbels... Nic to im nie pomoże... „Nadejdzie jutrznia dla Izraela!"

Leo Belmont

O sprawach tylko w Klechistanie możliwych

Dobrze jest czasem przejrzeć papier z gazety, w którą nam coś zawinięto. Dzięki tej pewnego rodzaju manji jednego z moich kolegów, wpadła w moje ręce następująca notatka (Dzień dobry Nr. 192/32):

Uwadze władz kościelnych djecezji łomżyńskiej

Pan Jan Kłujszo z Baranowicz pisze:

„Co mam zrobić, żeby uzyskać od księdza X. należne pieniądze, które pożyczył odemnie w 1925 roku, „tylko na 2 tygodnie"?

Część odzyskałem z pomocą komornika, resztę przyrzekła spłacić kurja pińska.

Mam pismo, w którem ks. Kawecki z Lachowicz z polecenia księdza biskupa Łozińskiego chce się rozliczyć za ks. X.; na moje nieszczęście w grudniu 1931 r. ksiądz Kawecki umiera, a wkrótce po nim także ks. biskup Łoziński.

W miesiąc po ich śmierci zgłosiłem się do kurji z pismem nieboszczyka ks. Kaweckiego (z polecenia ś. p. ks. biskupa), kurja odmówiła wypłaty, gdyż jakoby ks. X. miał zapewnić Kurję, że to jest jego dług osobisty, a kiedy ja się zwróciłem po raz drugi i trzeci do niego, on nie chce odpowiadać, a co najgorzej obecnie przeniósł się do innej, dalszej parafji w powiecie bialskim.

Zmuszony byłem zrobić zajęcie krescencji z komornikiem, ale ks. X. postarał się to przepisać na kurję i zdjęli areszt.

Mam weksel z klauzulą sądową i pismo ś. p. ks. Kaweckiego, w którem pisze, że chce uregulować moją należność. Proponowałem spłacać ratami lub miesięcznie — ks. X. nie chce.

Ks. X. ogromną krzywdę zrobił mnie i moim dzieciom, moralną i materjalną; dzieci pousuwano ze szkół za niewniesioną opłatę, a ja zostaję w tragicznem położeniu, gdyż w 1920 roku bolszewicy zabrali mi wszystko i gospodarstwo i pieniądze. Co robić?".

Ogłaszając list Pański, pewni jesteśmy, że pismo nasze dotrze do rąk władz przełożonych ks. X. i że władze te nawiążą z nami kontakt, celem wyjaśnienia tej przykrej sprawy. Nazwisko księdza, o któ-

rym mowa w liście zatailiśmy ze względów zrozumiałych, ale na żądanie władz kościelnych podamy je drogą korespondencji, a wtedy — może Pan być pewien — sprawa Pańska będzie pomyślnie załatwiona. Innej drogi nie widzimy.

Wszystko, co wyczytałem powyżej, jest mi znane: i nieuczciwość klesza, i kłamliwość, pozorne nieposłuszeństwo wobec kurji i osłanianie przestępstwa, popełnionego przez księdza. Niczemu się już teraz zbytnio nie dziwię. Wiem: to są stare kawały, używane przez tych, który wzięli w swe ręce monopole na: etykę, moralność, boga, nieśmiertelność i t. p. Jedno atoli muszę podkreślić: „Nazwisko księdza, o którym mowa w liście, zatailiśmy ze względów zrozumiałych". Doprawdy nie rozumiem... I twierdzę, że nazwisko zostało zatajone przez niezrozumienie istoty rzeczy. Redaktor pisma nie zrozumiał. Właśnie: w interesie dobra społecznego, w interesie moralnej sanacji naszego społeczeństwa należało nazwisko „przewielebnego" wybić powielokroć tłustym drukiem, należało wydać je na sąd zdrowej opinji publicznej dla należytego napiętnowania.

Wiadomo — i do znudzenia się to powtarza — że od tych, którym więcej dano, więcej wymagać należy. Tak uczą nawet ewangeliczne przypowieści, których jedynymi i wyłącznymi głosicielami mienią się być tacy złodzieje i oszuści, tacy krzywdziciele łatwowiernych i naiwnych, oraz dzieci; tacy, których nazwiska tai się „ze względów zrozumiałych"...

Inne oklepane powiedzenie mówi, że do ludzi, stojących na jakimkolwiek świeczniku, należy przyłożyć najostrzejszą normę wymagań etycznych. Frazesy!... U nas — w Polsce — to zawsze frazesy... U nas są t. zw. „zrozumiałe względy", (których nie może zrozumieć żaden uczciwy człowiek), dla tych „zrozumiałych względów" osłania się inne ponure sprawki i nigdy nie nazwie się ich po imieniu.

Opowiadają mi ludzie na wsi, jak proboszcz parafji kradł pieniądze, składane przez parafjan na budowę kościoła, jak budował ów kościół przez kilkanaście lat, nie mogąc założyć fundamentów, a natomiast zakupił wszystkie najlepsze kamienice w najbliższem mieście i nabył dwa folwarki. I co? — Nic!... Przeniesiono go — gdy sobie nabił, jak to się mówi, kabzę — do innej parafji, a jego następca głosił i głosi, że tamten „trochę nierozważnie postępował". Złodziejstwo pod pokrywką sutanny, trwonienie społecznych pieniędzy nazywa się u nas — i chyba tylko w Polsce — „trochę nierozważnem postępowaniem". A nazywa się — rzecz pewna — „ze względów zrozumiałych".

To wyrażenie spotyka się u nas na każdym kroku, kiedy słowami trzeba pokryć brud jakiegoś czynu i to czynu człowieka ze „świecznika". Czas zarzucić to wyrażenie! Niema „względów zrozumiałych" w takich, jak powyższe, wypadkach. Czas wreszcie zacząć nazywać rzeczy po imieniu!

Są jednakże „względy zrozumiałe" w innych jeszcze dziedzinach życia polskiego.

W książce p. t.: „Psychoanaliza w zastosowaniu do ludzi normalnych“ — G. Coster, wydanej w Warszawie w r. 1929 przez „Naszą Księgarnię“, S. A. Związku Nauczycielstwa Polskiego, czytamy na wstępie słowa „Od tłumacza“:

„W tłumaczeniu pominięte zostały ustępy i szczegóły o znaczeniu lokalnem, niedostępnem dla polskiego czytelnika (podkreślenie moje), jak aluzje do obyczajów i współczesnej literatury angielskiej“.

Nic nas jeszcze szczególnie nie razi. Ale dlaczego ten zwrot: „dla polskiego czytelnika?“ Zwrot przypominający nam zaraz naszą rodzimą bojaźń przed tem wszystkiem, co trawi z całym spokojem i pożytkiem dla swej psychiki czytelnik niepolski... Zwrot, przezemnie kojarzony ze „względami zrozumiałemi“.

Czytajmy dalej:

„Również pominięto ostatni rozdział oryginału, w którym autorka rozpatruje postać Chrystusa ze stanowiska współczesnej psychologji“.

Teraz zaczynam rozumieć... To też „ze względów zrozumiałych“ i — chyba wyłącznie — „dla polskiego czytelnika“, który do rozpatrywania Chrystusa ze stanowiska współczesnej psychologji jeszcze nie dorósł. To jeszcze dzikus, gluptas, zapóźniony typ umysłowy, botokud, niemogący sobie dać rady z tabliczką mnożenia, więc mu się ją skraca do połowy. Te dwa wyrażenia, to wyrażenia — fetysze. Musimy je sobie, my — wolnimyśliciele — dobrze zapamiętać.

Bądźmy jednak cierpliwi i czytajmy dalej:

„Rozdział ten, mogący w Anglji, której kult religijny oparty jest głównie na studjowaniu i komentowaniu Pisma Świętego, wzbudzić zainteresowanie, w Polsce wywołaćby mógł kontrowersje, a nawet urazić uczucia wierzących“.

„Urazić uczucia wierzących“... To znów nowy fetysz, którego tknąć nie wolno... To również bałwanek, któremu składa się ofiary w postaci całych rozdziałów pracy naukowej, aby nie urazić zawartą w nich prawdą uczuć wierzących. Obawiać się kontrowersyj — to znaczy chować głowę sposobem strusim w piasek w obliczu niebezpieczeństwa. Pożądane dla jednej i drugiej strony byłoby rozstrząsanie wątpliwości. Kto tu się boi? W każdym razie nie my... Przypuszczam, że nie boi się „Nasza Księgarnia“ Z. N. P. Chowa głowę w piasek jedynie tłumacz książki, pani M. Górska, powodowana troską „o całość wiary“ swoich czytelników i własne zbawienie. Gdyby nie cień spowiednika — nie byłaby tego uczyniła. Z tego sens moralny, że dewotki nie powinny brać się do tłumaczenia książek naukowych. „Nasza Księgarnia“, wydając książkę tak okaleczoną i wykastrowaną, postąpiła niesolidnie w stosunku do czytelników. Książka bowiem niema swej istotnej wartości. Dano nam znowu nie pokarm pełnowartościowy z pierwszej ręki, a tylko jego surogat. I znów nas oszukano.

W imię czego? ażeby nie wywoływać kontrowersyj. A zrobiła to placówka Związku nauczycielstwa. Mamy książkę z okaleczoną myślą autorki, książkę o spaczonym duchu. I po przeczytaniu przedmowy p. Górskiej czytamy książkę do końca z niesmakiem. Dlaczego p. Górska „obrzezała" rozdział ostatni, choć tam autorka rozpatruje postać Chrystusa ze stanowiska współczesnej psychologji? Naukowe ujęcie postaci Chrystusa! Polskiemu czytelnikowi, nieznającemu języka ang., nie wolno się z tem zapoznać, bo „prawomyślna" p. M. Górska tak zadecydowała, a „Nasza Księgarnia" pokornie się na to zgodziła. Istnieje potrzeba drugiego wydania utworu p. G. Coster. Może to zrobi „Nasza Księgarnia", zaangażowawszy do przekładu już innego tłumacza? Ten ostatni rozdział „Psychonalizy w zastosowaniu do ludzi normalnych" jest kapitulacją na rzecz kleru i polskiego klerykalizmu, polskiej dewocji i bigoterji, naszego rodzimego kołtuństwa, ciemnogrodztwa i śleporództwa. Jeszcze jedna kapitulacja, lecz czy ostatnia? I — zanim na to odpowiem, muszę się zastanowić — czyjeż uczucia mogłaby urazić ostatnia część pracy p. Geraldiny Coster? Czy uczucia tej ciemnej i biernej masy, wodzonej przez klechów od niedzieli do święta, od odpustu do misji, od jednego podjudzania do drugiego? Najpewniej, najpewniej... Światła część ulega ciemnocie, rozum kapituluje przed głupotą, nauka daje pole magji i czarownictwu, jakość ustępuje ilości, słuszność boi się wyjść na światło dzienne. Tragedja polskiego życia pod okupacją chcącej panować ciemnoty. To są owe „zrozumiałe względy", owe względy obliczone na „polskiego czytelnika", bo mogące „urazić uczucia wierzących". Słowa - symbole naszej duchowej nędzy, symbole naszego duchowego niewolnictwa.

A oto zakończenie słów p. Górskiej:

„Z wykładem samego przedmiotu wiąże się rozdział w bardzo luźny sposób; pominięcie go w polskiem tłumaczeniu wydawało się z powyższych względów nietylko nieszkodliwe, ale i wskazane".

„...wydawało się z powyższych względów nietylko nieszkodliwe, ale i wskazane..." Oto nowy nietykalny frazes. Frazes — który powinien być raz wykreślony ze słownika ludzi uczciwych i rozsądnych.

Pytałem: czy to już ostatnia kapitulacja na rzecz rodzimego obskurantyzmu? Niech mówią fakty:

Czytając 356 numer „Robotnika" z dnia 18 października 1932 r. dowiedziałem się z artykułu Kazimierza Czapińskiego p. t.: „Falsyfikacja tekstów", że teksty tragedji A. Tołstoja „Car Iwan Groźny" zostały w pewnych miejscach sfałszowane przez Miłaszewskiego „ze zrozumiałych względów" pseudopatrjotycznych i klerykalnych. M. in. tłumacz wyrzucił słowa: „bo nam księży przeklętych pozwolił wypędzić" (mowa o Stefanie Batorym).

W owym artykule powiada Kazimierz Czapiński, że pewna tłumaczka najbardziej spaczyła „Braci Karamazowych“ Dostojewskiego, wyrzucając kilka rozdziałów najistotniejszych, które — możemy się domyślać — były, według niej, antykatolickie i — napewno — antyreligijne.

Co więcej: dowiadujemy się od Czapińskiego, że nie możemy się prawie nigdy zapoznać z właściwemi tekstami sztuk teatralnych, jeżeli nie znamy języków obcych, gdyż teksty te są w różne sposoby fałszowane. Ba! nawet „nasze polskie dzieła klasyczne i rozprawy naukowe także nie są dostępne, o ile nie podobają się pp. klerykałom“. Najlepszym tego dowodem konfiskata parę lat temu rozprawy Seweryna Goszczyńskiego „o klerze papieskim“ [1]).

W częstych konfiskatach dzisiejszych: teatralnych i literackich decydującym czynnikiem o konfiskacie jest czynnik klerykalny.

To nie są ostatnie ofiary, składane ze szkodą polskiej nauki, literatury, teatru, ze szkodą całego społeczeństwa przed bałwanem ciemnoty i jego reprezentantami. Nie!.. My możemy tylko działać w kierunku, by te kapitulacje były jedne z ostatnich.

„Ze zrozumiałych względów“, przez wzgląd „na polskiego czytelnika“, by nie „urazić jego uczuć religijnych“, uczuć człowieka religijnego, „wydaje się nietylko nieszkodliwem, ale i wskazanem“; zakreśla się w ten sposób czytelnikowi polskiemu granice, do których mu wolno posuwać swoją wiedzę. Pokazać mu, że tylko dotąd — a dalej ani na włos, bo gmach ciemnoty może runąć. A gdzież się wtedy podzieją nietoperze i puszczyki?..

W Polsce jest wyznaczony kres tego, co wolno. Katechizm... i nic poza nim!

W imię katechizmu Górska opuszcza w tłumaczeniu cały rozdział, w imię katechizmu zostaje zatajone nazwisko księdza-przestępcy, w imię katechizmu Miłaszewski i cała plejada innych tłumaczów przeinacza teksty, w imię katechizmu cenzorski ołówek kreśli całe ustępy utworów literackich i teatralnych.

W imię katechizmu chcą z Polski zrobić europejski Tybet. W imię katechizmu i „ze zrozumiałych względów jest to nawet bardzo... wskazane“.

Wiemy, rozumiemy o co idzie. I dlatego nie możemy dopuścić, aby Polska była Tybetem Europy.

Łukasz Szreński

---

[1]) Również sfałszowany w ten sposób jest przekład polski powieści Mereżkowskiego p. t. „Leonardo da Vinci“, gdzie tłumaczka świadomie nawet bez tłumaczenia przed czytelnikiem, opuściła prawie dwa niemiłe sobie rozdziały, gdyż była w nich mowa o papieżu. *Red.*

Kongres M. U. W.

Mimo przygotowań, nie mogliśmy z braku funduszów delegować na Kongres w Barcelonie ani jednego delegata, wskutek czego wysłaliśmy pocztą lotniczą poniższe powitanie. Sprawozdanie z Kongresu zamieścimy w następnym n-rze pisma.

DO
PREZYDJUM MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU MYŚLI WOLNEJ W BARCELONIE

Zarząd Główny i Zarządy 34 Kół Polskiego Związku Myśli Wolnej przesyłają braterskie pozdrowienia dla Międzynarodowego Kongresu Wolnej Myśli z serdecznemi życzeniami jak najdonioślejszych wyników obrad dla trjumfu Prawdy, Sprawiedliwości i Wolności w życiu wszystkich narodów.

Nie mogąc spowodów od nas niezależnych uczestniczyć w pracach Kongresu — witamy tą drogą Jego uczestników, zebranych na Wolnej Ziemi Katalońskiej i składamy jednocześnie hołd pamięci Wielkiego Jej Syna, Twórcy „Nowej Szkoły", ostatniego Męczennika Wolnej Myśli, Prometeidy — Franciszka Ferrera, straconego przed 25 laty przez duchowych ujarzmicieli Jego pięknej i Wolnej nareszcie Ojczyzny.

Może żaden z narodów, reprezentowanych na Kongresie, nie sympatyzował tak żywo z wyzwoleniowym ruchem Hiszpanji i Katalonji, co Polska, zwana do niedawna jeszcze „Hiszpanją Północy" z racji swego sklerykalizowania. Dziś już — po r. 1931 — ten epitet Polsce nie przystoi. Katalonja i Hiszpanja zrzuciły z siebie bohatersko jarzmo kościoła, gdy Polska zdąża dopiero w tym kierunku przez żmudną pracę od podstaw: od ludu pracującego miast i wsi. Na szczęście ruch wolnomyślicielski polski ma po swojej stronie większość nauczycielstwa, znaczny odłam inteligencji pracującej oraz młodzieży chłopskiej i robotniczej.

To nam pozwala być jak najlepszej myśli na przyszłość, bo to nam umożliwi realizację w najbliższej przyszłości naczelnego punktu naszego programu: rozdziału kościoła od państwa i zerwanie konkordatu, najkorzystniejszego dla Watykanu ze wszystkich zawartych po wojnie światowej.

W ciężkiej walce naszej o te hasła — gdzieindziej dawno już zrealizowane — mamy moralną podporę w świadomości, że nie jesteśmy sami, lecz że stanowimy jeden z lokalnych zastępów wielkiej wszechświatowej armji Wolności, której przedstawiciele zebrali się dziś w Barcelonie, by pochwalić się swemi zwycięstwami i nabrać zapału do dalszych wysiłków w służbie idei.

Na znak międzynarodowej solidarności pozwoliliśmy sobie przesłać do Barcelony płytę marmurową, przeznaczoną do cokołu pomnika Ferrera z inicjałami naszego Związku, oraz do bibljoteki Związku Wolnomyślicieli katalońskich 2 tomy 1932/3 naszego pisma.

Wolność!

Redakcja „Wolnomyśliciela Polskiego"
Zarząd Główny Polskiego Związku Myśli Wolnej

Wniosek polskich wolnomyślicieli na Kongres w Barcelonie

W sprawie organizacji wydawnictw religjonistycznych, ważnych dla ruchu wolnomyślicielskiego

Ruch wolnomyślicielski nie może ograniczać się wyłącznie do walki z klerykalizmem, t. j. z księżowładztwem, gdyż klerykalizm czerpie swe uzasadnienia w religjach i ich dogmatach. Potrzebna jest więc także polemika z samemi dogmatami. Jeżeli przejrzeć większość prasy wolnomyślicielskiej, to zauważymy, że polemika ta prowadzona jest po większej części metodą racjonalistyczną, t. j. polega ona na zestawianiu sposobu myślenia dawnego, zawartego w mitach, z wynikami nauk nowoczesnych. Tą drogą np. zestawiono mit o Adamie i z niego pochodzącej Ewie z nowoczesnemi wynikami biologji, z pochodzeniem ludzkości od zwierząt i odrzucono wszystko to, co opierało się na micie o Adamie i Ewie, t. j. grzech pierworodny, odkupienie ludzkości z niego przez Jezusa, niepokalane i pokalane poczęcie i t. d. Ale metoda ta, choć w wynikach bardzo korzystna, nie wystarcza, gdyż z kolei należy wyjaśnić powstanie odrzucanego mitu. Potrzebne są więc studja mitologiczne.

Dotychczas uczeni wyjaśniali wiele owych mitów, ale praca ich nie była skoordynowana, a popularyzacja wyników ich prac jeszcze bardziej rozbieżna i niedostateczna, spowodowana także przez to, że prace takie należałoby wydawać w wielu językach, na co brakło pieniędzy. Wolnomyśliciele pod tym względem nie zdołali przeciwstawić przez wieki wypracowanej organizacji badawczo-popularyzatorskiej Watykanu i innych zrzeszeń religijnych również sprawną naukową organizacją badania mitów i ich popularyzacji. Na założenie podobnej Akademji Wolnomyślicielskiej jeszcze nie nadszedł czas spowodu trudności materjalnych i innych, choć niewątpliwie w przyszłości się tego dokona. Ale już teraz możnaby pomyśleć, albo o stworzeniu odrębnego Funduszu Wydawniczego dla Studjów Mitogenetycznych, lub gdyby to było trudne, o wyszukaniu odpowiednich firm wydawniczych i o wejściu z nimi w porozumienie w sprawie takich wydawnictw. Niejednokrotnie firmy wydawnicze podjęłyby się wydawania pewnych prac, ale nie mając rekomendacji, boją się wydawać: nie znają bowiem wartości przekładanego dzieła lub boją się małego lub powolnego zbytu. Polscy wolnimyśliciele zwracają się więc do organizacji wolnomyślicielskich innych krajów, a zwłaszcza tych, których języki są bardziej znane, o nawiązanie stosunków z firmami i podanie listy tych, na które możnaby liczyć.

Wniosek ten staje się tembardziej dla nas aktualny, ponieważ w Polsce jest wiele prac przygotowanych do druku, które jednak spowodu trudnych warunków materjalnych wyjść drukiem nie mogą. Do nich należą prace astralistyczne, ty-

czące się stylu i symboliki gwiazdozbiorowej biblji, a zwłaszcza tych ksiąg, których symbolika była dotychczas najmniej rozumiana, jak. np. Apokalipsy i Księgi Daniela, których popularyzacja rzuciłaby wielkie światło na niejedną zagadkę, tyczącą się mitologji chrześcijaństwa i religji Starego Zakonu. Prace te, pisane po polsku, częścią po esperancku (np. komentarz do Apokalipsy) próżno od lat szukają nakładców. Wobec tego polscy wolnomyśliciele zwracają się do wolnomyślicieli innych krajów o ułatwienie im zadania.

Wiele także prac rosyjskich badaczy znanych jest niestety tylko w języku rosyjskim.

Zjazd delegatów ZNP.

W związku z odbytym Zjazdem delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego, Zarząd Główny PZMW. wydał poniższą odezwę i wręczył ją wszystkim uczestnikom Zjazdu.

Uwagi o Zjeździe zamieścimy w następnym n-rze pisma.

DO OB. OB. DELEGATÓW NA XIII ZJAZD ZNP.

Obywatele i Obywatelki!

Nie mogąc przemówić do Was z Waszej Trybuny, tą drogą pragniemy nawiązać kontakt z tymi pośród Was, z którymi nie pozostajemy dotąd we współpracy ideowej.

Zastrzegamy się, że nie zamierzamy wchodzić w tej chwili w treść wewnętrznych sporów członków Waszej organizacji. Nie chcemy również wpływać na rzecz tej czy innej koncepcji politycznej, pozostawiając te zagadnienia własnemu poglądowi każdego z Was.

Natomiast pozwalamy sobie, jako jedyna organizacja w Polsce, spełniająca w nader trudnych warunkach od lat 15-u, w trosce o duchowe wyzwolenie przyszłych pokoleń, swą powinność,

u d e r z y ć w d o n o ś n y d z w o n

i ujawnić grożące Polsce wielkie niebezpieczeństwo ze strony napastującego nauczycielstwo kleru wszystkich wyznań.

Obywatele i obywatelki!

Każdy z Was wie lepiej od nas, w jak bezwzględny a skryty sposób stara się kler opanować szkolnictwo polskie, aby urabiać sobie powolne jego celom, obcym umysłowi polskiemu, młode pokolenia. N i e k t ó r z y z Was, widząc niebezpieczeństwo, przeciwstawia się roszczeniom obcomocarstwowego najeźdźcy na intelekt polski. N i e w s z y s c y j e d n a k nauczyciele i nauczycielki dostatecznie doceniają wysiłek

tych nielicznych swych kolegów i koleżanek, którzy stają się dlatego we własnem państwie objektem napaści ze strony nieprzebierającego w środkach wroga świeckiego, naukowego, poglądu na świat.

Czas, aby całe nauczycielstwo polskie poszło w ślady tych ze swych kolegów, którzy z całą odwagą przeciwstawiają się taktyce klery.

Dzisiejsze wolnomyślne nauczycielstwo nie jest liczebnie w mniejszości, ale bez najmniejszej wątpliwości w znakomitej większości, lecz tego po sobie nie chce ujawniać. I dlaczegoż to?

Czy macie w sobie i wobec społeczeństwa zatajać, że dziesiątki tysięcy najbardziej uspołecznionych i inteligentnych nauczycieli pragnie zerwać dawne pęta niewoli duchowej klerykalizmu? Czy to nie przystoi wolnemu obywatelowi w wolnej Polsce skrzyknąć się i zjednoczyć w tym przynajmniej kierunku, że

przyszłość i system wychowania dzieci polskich musi pozostawać wyłącznie w rękach nauczycielstwa polskiego,
a nie w szponach obcego polskiemu duchowi tolerancyjnemu kleru?

Jedynie nauczycielstwo polskie wszystkich uczelni i nikt więcej jest powołane do ustalenia i wprowadzenia w czyn nowych metod nauczania, dlaczego więc w sprawach nauczania religji i ujemnych skutków praktyk religijnych, miałoby się wyrzec ostatecznego a kompetentnego głosu lub z całą potulnością zgodzić się na wszelkie posunięcia kleru?

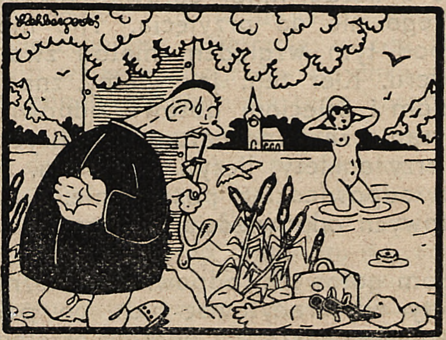
W Waszej prasie zawodowej Wasi współpracownicy o wszystkiem piszą, tylko nie o bolączkach tu poruszanych.

Dosyć milczenia. Sprawa stałego i tak w skutki strasznego klerykalizowania szkoły polskiej jest Waszą, nauczycielstwa, sprawą i honorem, jest przedewszystkiem sprawą jaśniejszej przyszłości Polski, nie mogącej być echem dawnych, a jakże smutnych dla naszej przeszłości, szkół jezuickich i zakonnych!

Domagajcie się w Waszych wydawnictwach stałego miejsca na wszechstronne omawianie nowoczesnego wychowania świeckiego. Dla przyszłości Polski nie wystarczy tylko obrona przed zalewem kleru w szkole i jego uroszczeń, ale walna Wasza, nauczycielstwa, ofenzywa w kierunku wychowania wolnego obywatela kraju.

Jeszcze raz wzywamy Was do poruszenia zarówno na dzisiejszym zjeździe jak i w zgromadzeniach regjonalnych bolączek polskich: kleru, wolnego nauczania i sprawy praktyk religijnych w szkołach.

Polski Związek Myśli Wolnej
Zarząd Główny



NIEWINNY BARANEK

I jak tu podczas takiego upału nie ulec pokusie djabła...

Kronika

„STOWARZYSZENIE OBRONY WOLNOŚCI SUMIENIA W POLSCE“

Władze zalegalizowały przed dwoma miesiącami stowarzyszenie pod powyższą nazwą.

W dniu 14 kwietnia r. b. odbyło się w Zamościu zebranie organizacyjne i wybrany został zarząd główny, w składzie: adwokaci: tow. Świątkowski, tow. Żbikowski, i ob. Sikorski z Zamościa, Gizbert-Studnicki z Wilna, dr. J. Enderówna i H. Szeleścina z Warszawy oraz notarjusz Rosiński z Hrubieszowa.

Celem Stowarzyszenia jest pogłębienie, szerzenie i urzeczywistnianie zasad wolności sumienia i tolerancji religijnej w Polsce w drodze reform ustawowych i etyczno-obyczajowych.

Organem Stowarzyszenia jest czasopismo „Wolność Sumienia“. Adres Zarządu Głównego: Zamość, Żeromskiego 13. Statut oraz numery okazowe czasopisma „Wolność Sumienia“ wysyłane są na żądanie bezpłatnie.

W SPRAWIE ANKIETY

Komitet ankietowy komunikuje, że niektóre organizacje i koła P. Z. M. W. wydrukowały gotowe odpowiedzi na ankietę i dają je do podpisu zainteresowanym osobom. Ułatwia to niewątpliwie technikę udzielania odpowiedzi i zwiększa ich liczbę, ale całkowicie mija się z intencją ankiety, w której podpisani proszą o umotywowane, czyli przemyślane samodzielnie odpowiedzi.

Odnosi się to głównie do tych, którzy na pewne interesujące nas kwestje nie wyrobili sobie jeszcze zdecydowanego

zdania. Powtóre takie narzucanie ludziom gotowych odpowiedzi — nietylko w tej, ale w każdej innej sprawie, jest ze stanowiska wolnomyślicielskiego nie do przyjęcia. Nie możemy przecież naśladować pod tym względem metod zwalczanego przez nasz ruch kleru. Kler ten, jak wiemy, znany jest z tego, że narzuca ludziom i dzieciom gotowe odpowiedzi na wszystkie możliwe pytania zarówno natury metafizycznej, jak i społecznej [1]). Autorzy ankiety liczyli się z tem, że ktoś na jedno pytanie może odpowiedzieć pozytywnie, a na inne negatywnie, a przy gotowych odpowiedziach ta swoboda zdania przestaje istnieć.

Przez podsuwanie ludziom gotowych odpowiedzi można ich poprostu zrazić do ankiety, zdyskredytować tych, co pod nią położyli swe podpisy i zniechęcić szerszy ogół do przemyślenia poruszonych w ankiecie kwestyj, samą zaś ankietę przekształcić w plebiscyt operujący tylko stanowiskami „tak" lub „nie" A to nie było naszym celem. Jednem słowem nie należy podsuwać ludziom drukowanych (gotowych) odpowiedzi na ankietę i pozostawić wszystkim całkowitą swobodę w wypowiadaniu swego zdania.

LIGA REFORMY OBYCZAJÓW

W dn. 12 kwietnia r. b. odbyło się w Warszawie Walne Zebranie Ligi Reformy Obyczajów.

Do nowego Zarządu — oprócz powołanych ponownie członków ustępującego Zarządu pp.: I. Krzywickiej, M. Morskiej i dr. Rubinrauta, zostali wybrani pp.: H. Brzoskówna, K. Bobowski, J. Jodłowski, Dr. A. Landy, K. Kobyłecka i W. Pajewski.

Dr. Boy-Żeleński, zrzekając się, ze względu na nawał pracy, bezpośredniego udziału w Zarządzie Ligi, obiecał mu swe poparcie i pomoc w pracach.

Sekretarjat Ligi (Królewska 16 I p.) czynny jak zwykle od godz. 5-tej do 7-mej wiecz.

DOBRODZIEJE

W „Wieczorze warsz." z 23 VI i w innych dziennikach znalazło się następujące ogłoszenie:

> Do sekretarza ministerstwa spraw wewnętrznych zgłosił się ks. Jan Lorek, proboszcz parafji św. Krzyża w Warszawie, i złożył oświadczenie o zrzeczeniu się pokrycia kosztów, związanych z uroczystem nabożeństwem, odprawionem w dniu 18-go czerwca za duszę ś. p. ministra Bronisława Pierackiego.

Czy może być coś bardziej kompromitującego nad to reklamowanie się urzędnika niby państwowego, otrzymującego

[1]) Np. w sprawie projektu prawa małżeńskiego kler również podsuwał wiernym gotowe odpowiedzi do podpisu. Odpowiedzi te oprawione potem w cielęcą (!) skórę, posyłał zainteresowanym czynnikom do Warszawy.

pensję, że skarbu, że wykonał bezpłatnie pewną czynność obrzędową i to w dodatku dla swego tragicznie zmarłego zwierzchnika? „Patrzcie — zda się mówić ks. Lorek — mógłbym wziąć za pogrzeb- ile chcę, choćby „jak najmniej“ 300 zł., a jednak zrzekłem się tego zarobku“.

I momentalnie ogłasza się o tym bohaterskim czynie w dziennikach, aby cała Polska wiedziała, co zawdzięcza kościołowi i jego sługom. I rzeczywiście, fakt jest niebywały i bohaterski, bo dla korzystających z prawa stuły móc wziąć, a nie wziąć, to heroizm, to zadanie niesłychanego gwałtu swojej naturze. To też słuszną jest rzeczą, że się o tego rodzaju patrjotycznym wyczynie ogłasza w prasie.

A rezultat? Zrezygnowało się w ostatniej chwili z kilkunastu złotych (koszt własny nie był większy), aby tę „łaskę“ wypominać potem komu należy przez całe lata.

Z DOKUMENTÓW OBDZIERANIA POLSKIEJ NĘDZY

Nadesłano nam poniższą odezwę. Podobnemi odezwami zasypywana jest dziś cała Polska. Nawet „najdostojniejsi“ szczycą się w liście pasterskim, że budują kościoły, ale nie piszą, za czyje pieniądze?

Komitet Budowy Kościoła i Szkoły
pod wezwaniem
Królowej Korony Polskiej
w Zaościu, poczta Brześć n/B.
skrzynka pocztowa 145

O d e z w a

„Kto składa ofiary na kościół, błogosławi mu Bóg“! [1]).

Z krainy błot, kurhanów i mogił bezimiennych, ziemi Poleskiej, tego przedmurza Polski, gdzie huragan wojenny zdziesiątkował szeregi zawsze wiernych ojczyźnie synów [2]), a mienia ich zniszczył doszczętnie, z ust tysięcy polaków, ludu rolniczego i osadników wojskowych wznosił się potężny, bólem brzemienny krzyk:

Świątyni, świątyni i jeszcze raz świątyni nam trzeba [3]).

Świątyni i szkoły! [4]).

---

[1]) Skąd ta pewność?

[2]) Ale ksiądz nie zginął chyba żaden.

[3]) Na Kresach! Głodnych, bosych i półnagich! Nie mających nietylko na cukier, ale nawet na sól! o czem pisze się w prasie i mówi przez radjo.

[4]) Faryzeizm! Ale jak już ma być koniecznie jakaś szkoła, to oczywiście pod wezwaniem „Królowej korony polskiej”! Przyczem stosunek świątyni do szkół winien być, 4 : 1, t.j. jedna szkoła (i to bynajmniej nie świecka) na 4 świątynie.

W imię boże, przy błogosławieństwie J. E. ś. p. biskupa ks. Łozińskiego, zezwoleniu i poparciu władz, pomocy szerokich mas społecznych, z wiarą i ufnością w sercu, przystąpiliśmy do budowy kościoła i szkoły w kolonji Zaoście, pow. brzeskiego, pod wezwaniem: „Królowej Korony Polskiej“.

Dzięki ofiarności społeczeństwa kościół został już zbudowany, szkoła uruchomiona.

Brak wewnętrznego urządzenia w kościele (ołtarze, organy i t.p.), jak również brak domu parafjalnego [5]), oraz spłata zaciągniętych zobowiązań, zmusza komitet do zwrócenia się z prośbą o dalszą pomoc.

Dla kogo hasła religijne nie są pustym frazesem, ten pośpieszy z niezwłoczną i zdecydowaną ofiarą pieniężną.

Kto kocha Polskę, niech ratuje Kresy! [6]).

Komitet stanowią: proboszcz rzym.-katol. z Małoryty ks. Jan Ejsymont — prezes, Czarnecki Gustaw, Wolański Cyryl, Pankowski Marjan rolnicy, Grzywacz Ludwik, Charszewski Stefan — kierownicy Szkół Powszechnych [7]), Gąsiorowski Jan, Turowski Marcin, Tyrka Stanisław, Łukasik Bolesław, gospodarze, koloniści i osadnicy.

(—) pieczęć

Komitet

PRZEPISY O CHOWANIU ZMARŁYCH

Państwowa naczelna rada zdrowia opracowała projekt przepisów wykonawczych do ustawy o chowaniu zmarłych i stwierdzaniu przyczyn zgonu. Projekt instrukcji zawiera między innemi również i przepisy, dotyczące obowiązkowego dostarczania zwłok do zakładów uniwersyteckich dla celów naukowych. Z województw: warszawskiego, łódzkiego, lubelskiego i białostockiego mają być dostarczane zwłoki do zakładu uniwersytetu warszawskiego, z województw: wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego — do uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, z województw: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego — do uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, z województw: krakowskiego, śląskiego i kieleckiego — do uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, oraz z województw: poznańskiego i pomorskiego — do uniwersytetu poznańskiego.

---

[5]) Plebanja już jest.

[6]) Czyli kler katolicki na Kresach. Drwiny ze zdrowego rozsądku.

[7]) Wstyd! Nazwiska tych kierowników szkół powinny być opublikowane! Przecież koledzy ich z Kresów alarmują Polskę o niesłychanej nędzy, panującej na Kresach. Niektórzy koledzy ich, odmawiając sobie wszystkiego, oddają prawie całą swoją pensję na dożywianie głodnych dzieci w swoich szkołach, a te próżniaki chcą wyłudzać z Polski pieniądze na budowę tam kościołów.

64 MILJONY BEZWYZNANIOWCÓW W ST. ZJEDNOCZONYCH

Według obliczeń „Christian Herald“ w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej na ogólną liczbę 125 miljonów ludności — zaledwie 61 miljonów należy do różnych wyznań religijnych, zarejestrowanych w księgach poszczególnych parafij. Znaczy to, że więcej, niż połowa, bo 64 miljony mieszkańców nie uczęszcza do żadnych kościołów.

Najliczniejszą organizacją wyznaniową jest w Ameryce kościół katolicki mający ok. 20 miljonów wyznawców. Z protestanckich wyznań najliczniejsi są babtyści (blisko 10 miljonów) i metodyści (prawie 9 miljonów). Żydów jest około 4 miljonów, z czego połowa przeszło w Nowym Yorku.

OBRZEZANIOWE POPRAWKI

Jak donosi „Dobry wieczór“ (2. V.) „Nowy Targ nie posiadał od szeregu lat t. zw. mohela, czyli rytualnego obrzezywacza niemowląt żydowskich płci męskiej.

Czynności te, zgodnie zresztą z przepisami rytualnemi, spełniali t. zw. szochtini, to jest rzezacy bijący bydło.

Oczywiście, pod względem higjenicznym operacje przez nich dokonywane pozostawiały wiele do życzenia; także co do ich fachowości niektórzy mieszkańcy Nowego Targu wyrażali poważne zastrzeżenia.

Ostatnio urodził się syn znanemu nowotarskiemu lekarzowi d-rowi Goldnerowi. Lekarz oświadczył stanowczo, że nie odda swego syna w ręce rzezaków bydła, że nie ma do nich zaufania, że uroczystego aktu dokonać musi prawdziwy mohel. Rabin nowotarski Weiss zwrócił się wobec tego do słynnego na całą Polskę „profesora“ Arona Szmula Lichtiga, cieszącego się sławą mistrza w dziedzinie obrzezywania.

Goldner zbuntował tymczasem przeciwko miejscowym rzezakom całe miasto i gdy Lichtig przybył do rabinatu, zastał tam wielkie zebranie żydów z całego miasta, którzy poczęli wysuwać skargi i zastrzeżenia przeciwko rytualnym rzeźnikom, oskarżając ich, że dokonane przez nich operacje nie są zgodne z przepisami rytuału.

Wynik narad, w których uczestniczył sam wielki Lichtig, był wręcz sensacyjny: źle obrzezanych chłopców trzeba było jeszcze raz poddać zabiegowi rytualnemu. Ustanowiono specjalną komisję w której skład wszedł przedewszystkiem rabin, „profesor“ Lichtig i kilku miejscowych szochtinów.

Komisja chodziła od domu do domu poddając oględzinom wszystkich chłopców, którzy urodzili się i byli obrzezani w ciągu ostatnich kilkunastu lat.

Niektóre matki chętnie poddawały swe dzieci „poprawkom“, inne buntowały się. Dochodziło do awantur. Więksi chłopcy na wieść o czekajacym ich losie pouciekali z domów.

Na ulicach odbywały się dzikie gonitwy za zbiegami. Lustrację obrzezańców doprowadzono wreszcie szczęśliwie do końca.

Wynik jej był tragiczny. 70 chłopców było obrzezanych niewłaściwie. Mistrzowi Lichtigowi urządzono w rabinacie specjalny gabinet, dokąd sprowadzono ofiary niefachowości rzezaków nowotarskich.

Prof. Lichtig na miejscu dokonał 40 poprawek. Operowano wszystkich chłopców do 11 lat. Starsi natomiast w liczbie 30 będą musieli udać się do Krakowa, bowiem operacja ich jest trudniejsza".

A to wszystko dla prawidłowego przymierza z biblijnym Jehową. Czy nie czas byłoby skończyć wreszcie z tą ohydą?

WYPRAWA PO „CUD" CUDOWNEGO UZDROWIENIA

Stowarzyszenie pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo zorganizowało trzecią zrzędu „wycieczkę" nieuleczalnie chorych na Jasną Górę. Jak wiemy, dwie poprzednie nie dały żadnego cudownego rezultatu. Może więc ta trzecia?.. bo do trzech razy sztuka. Osobiście życzymy nieuleczalnie chorym, aby choć tą drogą ozdrowieli, skoro inną nie mogą. Tylko, że dla nas nie byłoby to żadnym cudem, a dziełem znanej nauce autosugestji.

POŻAR PODCZAS SUMY

W Tobiczowie na Morawach wybuchł pożar w kościele podczas t. zw. sumy. Ogień powstał na wieży, którego nikt jednak z obecnych w kościele nie zauważył. Dopiero, gdy wieża runęła, ludzie rzucili sie do ucieczki i ratowania kościoła. W popłochu zaduszono kilka osób. Nabożeństwo przerwano. Z tego morał, że przedwieczny nie życzy sobie ani mszy, ani kościołów. Nie trzeba więc ani chodzić na nie, ani dawać na kościoły.

Z ANGLJI

W ostatnich czasach wolni myśliciele angielscy rozpoczęli b. ożywioną działalność. — Wydają oni — oprócz tygodnika „Freethinker" (Wolnomyśliciel) miesięcznik „Struggle" (Walka). Pismo jest organem ligi wolnomyślicieli socjalistycznych, członka Międzynarodowej Unji wolnomyślicielskiej i nosi w tytule hasło: „Walka z religją jest walką o socjalizm".

INTELIGENTNY INSTRUKTOR

W jednej z instytucyj Ubezpiecz. Społeczn. w Warszawie odbył się w maju r. b. kurs przeszkolenia L. O. P. P. prowadzony przez oficjalnego instruktora.

Podczas wyświetlania przeźroczy, ilustrujących mapę Polski, instruktor ów, zwracając uwagę na granice Polski, zauważył:

„Polska ma dwóch ościennych wrogów, z jednej strony Niemcy, z drugiej Rosja Sowiecka".

Na zapytanie jednej ze słuchaczek-urzędniczek: — „Czyżby i Rosja jeszcze była naszym wrogiem?" — odpowiedział tonem mentorskim:

„Tak, bo nas zawsze będzie dzieliła... religja".

WATYKAN I SZTUKA

Z powodu 150 rocznicy zgonu najsławniejszego skrzypka świata, Paganiniego, jedno z pism przypomina „trudności", czynione mu przez kler za życia i po śmierci: Za życia posądzano go o spółkę z djabłem, gdyż jego mistrzostwo nie mogło się pomieścić w głowach ciemnych mecenasów sztuki. O tem mecenasostwie kościoła w stosunku do sztuki i nauki kler ma pełne gęby kłamliwych frazesów.

Twierdzi on, że kościół zawsze popierał oświatę, sztukę i naukę, a nie mówi o tem, jak tępił, potępiał i wyklinał dzieła nieprawomyślnych uczonych i prześladował artystów. Wymienimy choćby Giordana Bruno, Kopernika, Galileusza, Moljera, Adriannę Lecouvreur, Paganiniego, Ferrera... Słynnej artystce dramatycznej Adriannie Lecouvreur, Moljerowi, Paganiniemu odmówiono „chrześcijańskiego" pogrzebu na cmentarzu, przyczem, pierwszą pochowano na miejscu, gdzie się pasły świnie. Zwłoki zaś Paganiniego pochowano w piwnicy szpitala, w którym zmarł, gdzie przeleżały 5 lat. Dopiero po tych 5 latach Watykan zgodził się na pochowanie ich na cmentarzu i na urządzenie wielkiemu artyście „chrześcijańskiego" pogrzebu.

CIEMNOTA

Antoni Sobczak mieszkaniec Łodzi wezwał do swej 9 letniej chorej córeczki znachorkę, Magdę Kuratowską, która orzekła, że dziecko zostało „urzeczone" i trzeba je przemierzyć. Przemierzanie polega na tem, że dziecku położonemu na piersiach i brzuchu dociąga się prawą nogę do lewego ramienia, a lewą nogę do prawego ramienia. Znachorka tak gorliwie powtarzała ten odczyniający zabieg, że dziewczynce połamała kości.

A OTO DRUGI KWIATEK

We wsi Podlipki, pow. sokólskiego powstał pożar w zagrodach Andrzeja Kundy i Wincentego Sroki, który przeniósł się na sąsiednie zagrody. Zaalarmowano odddział straży ogniowej w sąsiedniej Kuźnicy, lecz ludność nie dopuściła strażaków do gaszenia ognia, a gdy ci usiłowali przełamać

kordon i rozpocząć akcję ratowniczą, ludność pobiła ich i zniszczyła cały sprzęt techniczny.

W następstwie tego większość wsi spłonęła. Powodem bezczynności chłopów wobec pożaru był przesąd, wg. którego jeżeli starsza kobieta okrąży płonący budynek z książką do nabożeństwa w ręce, nie należy gasić ognia, bo sam wtedy zgaśnie. Na gaszącego zaś jak również i na całą wieś mogą spaść wielkie nieszczęścia.

Trzeba wypadku, że podczas pożaru w Podlipkach jakaś staruszka, która była na utrzymaniu całej wsi, rozzłoszczona na zbyt skąpe alimenty, widząc płonącą zagrodę, chwyciła książkę do nabożeństwa i okrążyła płonącą chałupę.

Dokonawszy tej zemsty staruszka zawołała z trjumfem: „A teraz musicie się wszyscy spalić". Usłyszawszy to chłopi zaprzestali gaszenia ognia i bezradnie otoczyli płonącą zagrodę.

Naskutek raportu komendanta straży ogniowej, 10-ciu chłopom z Podlipek wytoczono sprawę sądową. Zostali oni skazani na 6—8 miesięcy więzienia.

Z prasy

Rozmyślania konstytucyjne

Ks. Janusz Rawicz (pseudonim) zastanawia się nad nową konstytucją w n-rze 5 *„Przeglądu katolickiego"*. Boleje nad tem, że znikła niepotrzebna wyznaniowa przyczepka „w imię boga wszechmogącego, my, naród polski, dziękując opatrzności za wyzwolenie i t. d.", tak pięknie zredagowana przez ks. Lutosławskiego. Niema również mowy o tem, że Prezydent musi składać przysięgę w katedrze, wobec czego prezydentem może być teraz nietylko różnowierca, ale zgoła bezbożnik. Niepokoi autora określenie, że „państwo polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli". A więc i żydów i „lutrów" i innych mniejszości!

> Wogóle zaś sądzimy, iż na podstawie nowej konstytucji wzmoże się znacznie ingerencja państwa w sprawach życia zbiorowego, starając się całe to życie ująć w ramy państwowe i nadać mu kierunek odpowiedni do życzeń rządu. Z tem wszelkie organizacje katolickie liczyć się będą musiały, o ile nie są instytucjami ściśle kościelnemi, których niezależności broni Konkordat 1925 r.
>
> Istnieją pozatem możliwości poważnych niebezpieczeństw dla kościoła przy pewnych warunkach w przyszłości. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że żywioły wrogie katolicyzmowi planowo dążą do zajmowania stanowisk wpywowych, wciskając się do urzędów i instytucyj, kierujących naszem życiem publicznem. Mnożą się coraz liczniej fakty, świadczące o ich działalości. Dziś jeszcze żywioły te są za słabe, by porwać się na otwartą walkę z kościołem i religią — ale wzrost nastrojów radykalnych wogóle i konjunktura polityczna sprzyjają postępom prądu antyreligijnego. Nieprzyjaciele kościoła chętnie przytem paradują w barwach najprawowitszych „państwowców" i uchodzą za szermierzy pracy „państwowo-twórczej", utrwalając w ten sposób swe pozycje.

Bóg, który Was „posłał“, jest przecież wielki i wszechmogący. Czyżbyście o tem wątpili? Wprawdzie ma on być również i sprawiedliwy. A z tem to rzeczywiście możecie mieć kłopot.

Kler poszukuje wodzów

W kilku n-rach *„Gazety kościelnej“* toczyła się dyskusja pod hasłem: „Wodzów nam potrzeba!“ Kler, który ma nieczyste sumienie, ogląda się za wodzami, aby nie dozwolili zejść kościołowi do katakumb tak, jak w Meksyku, w Hiszpanji i w Sowietach. W n-rze 7 jeden z „braci w Chrystusie“ pisze np. takie niewesołe rzeczy:

> Czy mamy pewność, iż żywioły te w odpowiednio wybranej chwili nie spróbują zaatakować Kościoła?
>
> Ludzie przewidujący twierdzą że wybuch nienawiści antyreligijnej, rozbudowanej sztucznie i podsycanej przez żywioły niechrześcijańskie, niechybnie u nas nastąpi.
>
> Ale będzie krótkotrwały.
>
> Zdusimy bestję!
>
> Bądźmy jednak przygotowani na walkę i ofiary.
>
> Jeżeli polscy bolszewicy, jadem żydowskiej propagandy zatruci, odpowiadają dziś kapłanowi, który ich wzywa na misje: „wolelibyśmy przed żydem się spowiadać, niźli przed księdzem", to czego możemy od nich oczekiwać?
>
> Gotowi są na rozkaz żydów palić nasze świątynie, rżnąć kapłanów, gwałcić zakonnice, rozbić rodziny, upodlić kobietę, „pohulać na całego“, jak w Rosji, w Meksyku w Hiszpanji, na Wschodzie.
>
> Wyczekują tylko swojej godziny!
>
> Nie brak już i głośnych żydowskich pogróżek: „Jeśli księża tak będą nauczali, to z kościołów będą gruzy, jak w Hiszpanji“.
>
> Spotkałem się z takiemi pogróżkami na Polesiu, a łódzkie mamy również dobrze w pamięci.
>
> Praca podziemna wrogów, przygotowująca wybuch wre nieustannie.
>
> Przygotujmy również ze swej strony naród do natychmiastowego odparcia podobnych zamachów, a zmiejszymy rozmiary katastrofy i zniszczenia.
>
> Przedewszystkiem jednak bądźmy sami gotowi na wszystko!..

Nie, pewności niema tu żadnej. Ale dlaczego zaraz upadać na duchu — przecież powiedziano jest, że kościoła nawet bramy piekielne nie zmogą. A żywioły wrogie katolicyzmowi — toć to jeszcze nie bramy piekielne! Byle się tylko katolicy jak najliczniej rodzili, żenili, umierali i dużo zakupywali mszy — możecie spać spokojnie.

Jak widzimy, wszystkiemu są winni żydzi. Ale cóż im z tego przyjdzie, skoro ich tryumf będzie krótkotrwały — bestja zostanie zduszona? a Nowy testament weźmie znów górę nad Starym.

Ale cóż się żydom dziwić?... Dopominają się oni poprostu zwrotu tego, co im chrześcijaństwo zabrało. Trudno, trzeba oddać żydom, co jest w chrześcijaństwie żydowskiego — a w tej chwili zapanuje zgoda.

OD ADMINISTRACJI

Czas odnowić prenumeratę na kwartał III-ci.

Kto zalega z bieżącą zapłatą winien bezzwłocznie uregulować należność.

Wstrzymanie zapłaty podrywa byt wydawnictwa.

CZYTAJCIE!

Janina Barycka: STOSUNEK KLERU DO PAŃSTWA I OŚWIATY
Cena zł. 2.— Porto 0,60, polecone + 0,30

Prof. Henryk Ułaszyn: Z WALK Z KŁAMSTWEM
Cena zł. 1.— porto 0.20

Do nabycia w administracji naszego pisma.

TREŚĆ POPRZEDNIEGO NUMERU:

PRENUMERATA WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO:
(łącznie z „Błyskami wolnomyślicielskiemi“)

rocznie	zł. 20.00	miesięcznie zł. 1.75
półrocznie	„ 10.00	numer pojedynczy 60 gr.
kwartalnie	„ 5.00	zagranicą 25 zł. rocznie

PRENUMERATA „BŁYSKÓW“ (bez „Wolnomyśliciela Polskiego“)

Za 1 egz. rocznie	zł. 1.20	Za 10 egz. rocznie		zł. 9.00
„ 5 „ „	„ 5.00	„ 10 „	półrocznie	„ 4.50
„ 5 „ półrocznie	2.50	„ 10 „	kwartalnie	„ 2.25

10 egzemplarzy zagranicą zł. 14.— rocznie

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, telef. 218-14.
Konto czek. P. K. O. 14.200.

Redaktor **Józef Wroński**, Wyd.: **„Wolność“ sp. z o. o.**

Druk L. Wolnicki, Długa 46.